

Dodatek

do

„Lutni Polskiej”

poświęcony kwestyom dotyczącym polskiego śpiewu
ludowego.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca.

Kilka uwag

o naszym śpiewie narodowym.

I.

- 1) Ważność śpiewu narodowego, i
- 2) Co około uprawy jego czynimy.

Śpiew, jako harmonijna całość dwóch najpiękniejszych płodów ducha ludzkiego: poezyi i muzyki, należy do czynników silnie działających na umysł i serce człowieka. — Posiadając ze wszystkich sztuk pięknych sam jeden tę właściwość, że najdokładniej uwydatnić umie wszystkie nieomal uczucia człowieka: radości czy smutku, tęsknoty czy wesołości, — boleści czy zadowolenia, zdolen jest słuchacza tak samo do łez poruszyć, jak podnieść do najwyższego stopnia radości. — To też przystęp jego do duszy ludzkiej łatwy; — rzadko bowiem zdarza się człowiek z uczuciem tak oziębłym lub surowym, żeby na potężne wrażenia śpiewu pięknego miał być nieczułym i obojętnym.

Śpiew narodowy, obok tych ogólnych zalet posiada jeszcze tę wartość wielką, że jest ogniwem silnie łączącym młodsze pokolenie z przeszłością ich narodu. Jest on bowiem skarbcem, do którego naród składa najdroższe swe mienie, jakim dla niego są jego podania i legendy, opisy zwyczajów i obyczajów, niemniej stroju i sposobu życia przodków. — W nim przechowuje lud swój język ojczysty, — a śpiew narodowy strzeże go silnie i skutecznie przed skażeniem i zagładą. — To też śpiew narodowy umiejętnie pielęgnowany jest nader ważnym środkiem uszlachetnienia i wychowania nie tylko pojedynczego człowieka ale i całego narodu.

W zastosowaniu drugim, t. j. jako środek wychowania narodu, doniosłość śpiwu ludowego znacznie jest większą, aniżeli śpiwu artystycznego. Ostatni, obejmując utwory wielkie, — koncertowe, oparty jest na zasadach i wymogach artyzmu; — nie jest popularny, a więc całemu społeczeństwu, a mianowicie stanom najniższym nie przystępny; — pieśń ludowa natomiast, mając wstęp wolny do wszystkich domów naszych, tak pałacy, jak ubogich lepierek, wpływem swoim ogarnia całe społeczeństwo.

Każdy naród, pragnący tak w jednostkach swoich, jak w całym składzie zachować ducha silnego i świeżego, nie powinien z powyżej wymienionych powodów tego ważnego środka wychowawczego lekceważyć; — powinien raczej śpiew ojczysty pielęgnować i uprawiać go jak najtroskliwiej. — Niektóre narody, jak n. p. Czesi i Niemcy zrozumiały też tę wielką doniosłość

i wartość śpiewu ojczystego ludowego i pielęgnują go w sposób godny naśladowania. Uprawiają go troskliwie w szkołach, pozwalając tam już pieśni ojczystej działać na wrażliwe umysły dzieci; uprawiają go przez liczne zakładanie kółek i towarzystw śpiewackich i starają się o rozpowszechnianie pieśni swych narodowych między ludem przez wydawnictwa tanich i praktycznych śpiewników. — To też i literatura u obu narodów w tym kierunku obficie jest zaopatrzoną i zamiłowanie do śpiewu jest pomiędzy ludem do wysokiego rozbudzone stopnia.

Niestety u nas Polaków śpiew ludowy nie zajmuje tego ważnego stanowiska, na którym stać powinien. W skutek panującego u nas od lat kilku systemu szkolnego śpiew nasz ojczysty skreślonym został zupełnie z planu nauk szkół naszych i dość przyjrzeć się młodzieży naszej, aby się dopatrzeć smutnych pod tym względem dla nas systemu tego skutków. — Młodzież nasza, nie znalazłszy w szkole sposobności słyszenia śpiewu ojczystego, nie poznała piękności jego i nie umiała go też pokochać. Z obojętnym na dźwięki pieśni ojczystej sercem idzie w „świat“ albo w służbę przy wojsku, albo na wędrowną za chlebem; tam na każdym kroku spotyka się z pieśniami niemieckimi, — przesiąka niemi mimowolnie i obojętnie do śpiewu ojczystego coraz bardziej. — Wróciwszy „ze świata“ do domu, młodzież nasza znów nie śpiewa, bo i w naszych rodzinach trudno dziś posłyszeć pieśń swoją, a towarzystw śpiewu u nas prawie nie ma. — Ztąd też młodzież nasza nie umie dziś śpiewać po

polsku; — nie zna pieśni swych narodowych, a co najgorsza, że nie czuje potrzeby, żeby się z nimi zaznajamiać. — Lecz nie tylko młodzież nasza sama obojętną jest na śpiew ojczysty; — całe społeczeństwo nasze, wszystkie stany jego bez wyjątku płci i wieku opanowała dziwna i trudna do wytłomaczenia niechęć do uroczych dźwięków pieśni ojczystych.

Smutny to objaw, a szkodliwe następstwa jego, chociaż dziś mniej dla nas są widoczne, w niezapowiedzianym czasie boleśnie dać by się mogły we znaki całemu narodowi, jeżeli zawczasu nie pomyślimy o środkach zaradczych.

Ale społeczeństwo nasze w niewytłomaczonej tej apatii nie widzi ani tego złego, ani zdaje się obawiać jego skutków. Obojętnem okiem, z założonemi rękoma spokojnie patrzymy na to zaniedbanie śpiewu ojczystego i nikt, — nikt nie pomyśli o tem, żeby się wziąć na seryo do pracy około uprawy jego. Pod ciężarem smutnego położenia naszego politycznego, poczuwamy się tu i owdzie do prac zbiorowych, — podejmujemy nie jedno, co i starania i ofiarności społeczeństwa wymaga wiele, — a nie widzimy pola pracy obszernego, leżącego od dawna zupełnie odłogi, — pola pracy wdzięcznej i przynoszącej narodowi owoce, nie dającej się na razie obliczyć wartości, a wymagającej stosunkowo małego zachodu i niewielkiego trudu.

Czas wielki otrząsnąć nam się z tej obojętności; czas obudzić nam się z tego stanu uspienia i zabrać się do pracy ochotnie i siłami zwartemi. — Patrzymy na Niemców; na ten naród politycznie

tak potężny i silny, z jaką on troskliwością pielegnuje śpiew swój narodowy; czyż w położeniu naszym nie powinniśmy się starać daleko więcej o to, abyśmy śpiew nasz postavili na stanowisku wartości jego odpowiedniem!

Prawda, że w środkach służących nam do dopięcia powyższego celu jesteśmy bardzo ograniczeni; — ale przy dobrych chęciach i temi skromnemi środkami które nam do użycia pozostają, dałoby się jeszcze tyle zrobić, żeby pieśń polska ożywiała przynajmniej zabawy nasze i krzepiła gnębionego ducha polskiego.

O środkach tych pomówimy w dalszym ciągu niniejszych uwag naszych.

Nieco z historyi naszych pieśni ludowych.

Pieśń była najmiłą towarzyszką Słowianina, czy szedł w bój krwawy, czy pisał, lub pasł trzodę, czy dziatwie śpiewał o zmarłych bohaterach, lub od plemienia swego posłował do sąsiadów. Stara tradycya powiada, że św. Wojciech układał pieśni dla narodu, a nasi kronikarze średniowieczni wszyscy wspominają nieraz o śpiewaniu pieśni, które nawet sami przekładali i rymowali. Ma się rozumieć, nie było tu mowy o klasie najniższej, ale o całym narodzie, o wszystkich. Pieśń brzmiała zarówno w zamku pańskim, na dworze szlacheckim i pod strzechą prostego kmiecia. Pisarze nasi XVI wieku wspominają wielokrotnie, iż po dworach szlachty gości zabawiano śpiewem i piasano ochoczo zwykle z pieśnią na ustach. Nie można przypuszczać, aby względ

jakiśkolwiek mógł naówczas oddzielać pieśni dworskie i zamkowe od kmiecych. Pewna prostota domowego obyczaju była wspólną wszystkim tym stanom, a zwłaszcza połowie niewieściej, głównej lubowniczce pieśni, które zresztą, aby skromne, do wszystkich sere ludzkich mają jednaki przystęp. Pieśń tę samą śpiewała szlachta, śpiewali ją słudzy i ich rodziny pod słomianą strzechą. Tak się miało ze śpiewem kantyczkowym, nabożnym i kościelnym, — tak ze światowym. Że zaś tak było, mamy na to ważne dowody. I tak: znaleziono już nieraz spisane przed dwoma lub trzema wieki, w domowych papierach szlacheckich, całe albo szczątki i urywki pieśni dziś zwanych ludowymi i przez lud wyłącznie śpiewanych. Nadto wychodziły broszury (ma się rozumieć nie dla ludu), ze zbiorami pieśni, których większą część prawie bez zmiany dotąd lud śpiewa. Jedna z tych broszur nosi tytuł: „Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają: Pieśni, Tańce i Padwany rozmaite;” druga zaś: „Kiermasz wieśniacki, albo Rozmowa Kmosia z Bartoszem na Zawisłu.“ Obiedwie z końca XVI w.; — ale Wojcicki jedną z pieśni pomieszczonych w pierwszej, znalazł już w rękopiśmie r. 1526, pieśń więc ta (śpiewana dotąd), była pierwój u narodu, aniżeli w książce, i nie rozpowszechniła jój książka między ludem, który z druków ani rękopisów nie śpiewał. W „Kiermaszu wieśniackim“ jest długa i rzewna pieśń panny młodej, żegnającej dom rodzicielski, z pewnemi odmianami śpiewana dotąd powszechnie przez lud, a trzy wieki temu i przez szlachtę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie naszych towarzystw śpiewu odebraliśmy na zapytania nasze, zamieszczone w nr. 1 i 2 „Dodatku do Lutni“ dotąd bardzo mało odpowiedzi. Szan. Czytelników naszych upraszamy jak najuprzejmiej, aby się z nadsyłaniem tych, tak nam pożądaných wiadomości nie ociągali; są one dla nas wielkiej wagi, bo tylko przez nie wyrobić sobie możemy jasny pogląd na stan zbiorowej pracy naszej, około uprawy śpiewu narodowego.

Dotąd odebraliśmy w tej sprawie następujące informacje:

I. Z Księstwa Poznańskiego:

W Poznaniu istnieją dwa kółka śpiewu; pierwsze związane mniej więcej przed 3 lata w łonie towarzystwa Młód. Przemysłowców. Liczba członków 24; — ćwiczenia odbywają się raz w tydzień; — ma chór męzki; — uprawia tylko śpiew ludowy. — Członkowie nie płacą składek; — wydatki pokrywa kasa towarzystwa. Zapas utworów do śpiewu szczupły.

Drugie kółko istnieje od przeszło roku w łonie towarzystwa: *Stella*. Liczba członków zapisanych 30; — czynnych 20. Reszta szczegółów jak w tow. Młód. Przemysł.

W Gnieźnie istnieje podobno polskie towarzystwo śpiewu, ale nie posiadamy o niem dotąd żadnych szczegółów.

W Bydgoszczy zawiązało się mniej więcej przed trzema laty polskie towarzystwo śpiewu pod nazwą: „*Halika*“. Powstało pierwotnie z łona tamtejszego towarzystwa przemysłowego; obecnie stoi samodzielnie. — Liczy członków (chór męzki) przeszło 50. — Zajmuje się prócz uprawy śpiewu ludowego, także urządzaniem od czasu do czasu teatralnych przedstawień amatorskich.

We wsi Sk. p. S. zawiązało się na dniu 1. 12. 84. kółko śpiewu pod nazwą: „*Jedność*“. Liczy członków (chór mieszany) 35; celem jego: uprawianie śpiewu światowego i kościelnego. (Wiadomość tę przyjęliśmy z wielką

przyjemnością. — Szczęść Boże! w pracy ochoczej drużynie wiejskiej. Z pewnych powodów wstrzymujemy się tymczasem z podaniem wsi tej nazwiska.) (C. d. n.)

Od Redakcyi.

Powiększająca się z dniem każdym liczba abonentów „Lutni Polskiej“ umożliwiła nam przeprowadzenie zmiany w wydawnictwie pisma tegoż o tyle na korzyść jego, że od dzisiejszego zeszytu począwszy melodye w Lutni zamieszczane drukować będziemy czcionkami. — Sądzimy, że zmianę tę Szan. Abonenci nasi przyjmą z przyjemnością.

Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, że śpiewnik Lipińskiego, p. t.: „Pieśni ludu wielkopolskiego“ zupełnie wyczerpany został. — Nowo przystępującym abonentom naszym półrocznym ofiarujemy w jego miejsce za 1 markę książek które po cenie zniżonej ze spisu na ostatniej stronie okładki dzisiejszego zeszytu „Lutni“ zamieszczonego, wybrać sobie mogą.

Ponawiamy przytem prośbę do Szan. Czytelników naszych o łaskawe przesłanie nam pieśni: „Pogwałcone nasze prawa“ z tekstem i melodyą, jeżeli ją kto posiada.

P. Waw. Dudz. Zał. p. Kraków. Za serdeczne słowa i wyrażoną nam życzliwość dziękujemy. — Na zrobioną nam przez Szan. Pana ofertę moglibyśmy dopiero po zobaczeniu Pańskiego zbioru coś stanowczego odpowiedzieć; — trudno bowiem układać się o rzecz, której nie znamy. — Zeszyty „Lutni“ wysłaliśmy podług życzenia.

P. J. Maz. Rzeszów. Gal. Za przesłane nam szczegóły dzięki. — Uwagi Pańskie zupełnie są usprawiedliwione; — niedomagania, o których Pan wspominasz widzieliśmy tak samo, ale nie było nam na razie podobnem, urządzić się inaczej. — Polecamy się życzliwej pamięci.

P. Fil. S. Piosenki odebraliśmy i dziękujemy.

Odpowiedzialny za redakcyą: R. Zawadzki, w Poznaniu.
Czcionkami Merzbacha, w Poznaniu.